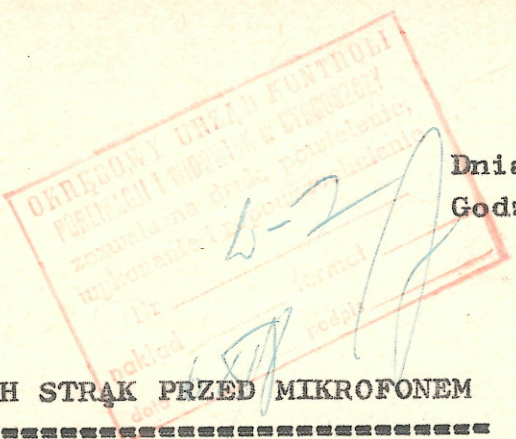


Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska



Dnia: 8.XI.1981 r.  
Godz.: 8,05 - 8,15

**WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM**  
\*\*\*\*\*

Pozwólcie - rozpocznę od przytoczenia zdania, jakim zakończyłem rozmowę z wami w dniu 25 października. Powiedziałem wówczas "zapewniam, przez najbliższe miesiące będę się zajmował prawie wyłącznie śledzeniem sposobów naprawiania rzeczywistych krzywd, wyrządzonych w okresie powojennym gospodarce ziemią, ale urojonych nie będę ukrywał. Bo emocji nie brakuje. Zaś namiętności i emocje to źli doradcy."

- Oo.. oto dokumenty! Panie, gdzie ja nie byłem, do jakich drzwi nie pukałem... Wszyscy odsyłają mnie z kwitkiem. To stara sprawa - mówią. Hitler pana skrzywdził, nie Polska Ludowa. Hitler ziemię zabrał pod te rurociągi.

- Wiem, że Hitler - mówię, ale Polska Ludowa także hitlerowskie krzywdy naprawia. Jak fabrykę amunicji w Łęgnowie rozbudowywali Polaków nie pytali, czy mają prawo przez ich łąki do Wisły rurociągi na ścieki prowadzić. Cztery hektary zabrali i kwita.

- Ale obowiązkowych dostaw, podatku gruntowego nigdy pan od tych 4 hektarów nie płacił, prawda?

- Ano nie płaciłem. Nie płaciłem, bo ziemi nie uprawiałem. Tylko czy można ludzi pozbawiać własności?

- A czy okupant o to pytał?

- Ale Polska krzywdy naprawia. Hitlera diabli wzięli, to ludzie na swoje wracali.

- Pan też wrócił.

- Tyle, że na gospodarstwo o cztery hektary mniejsze.

No i gadaj tu człowieku z urzędnikami. Hitlerem się zasłaniają i tyle. A przecież Zakłady Chemiczne są, pacują, ziemię pod rurociągi użytkują. Dlaczego przez tyle lat nie oddano rolnikom ekwiwalentu za utraconą ziemię w innym miejscu. Przecież rozumiem, że rurociągu rozebrać nie można. Zakłady Chemiczne pod Fordonem się rozbudowały. Muszą odprowadzać swoje ścieki do Wisły, to jasne. Ja to rozumiem. Ale dlaczego nie mogę dostać rekompensaty w innym miejscu, albo zapłaty za utraconą ziemię. Przez 36 lat pukam, stukam - cała teczka papierów, zmarnowany czas, koszty, a efekt żaden. O... tu... niech pan przeczyta. Sąd wojewódzki nawet stwierdza, że te 4 hektary dalej firugują na mojej hipotece.

No więc mam do nich prawo, czy nie?...

Przed dwoma tygodniami mówiłem, że wywiązywanie się z umów Ustrzycko-Rzeszowskich będzie dla władzy nielada orzechem do zgryzienia. Oto 9 pkt. porozumienia zawartego w dniu 18 lutego pomiędzy Komisją Rządową i Komitetem <sup>uue</sup> Strajkowym rolników w Rzeszowie mówi wyraźnie o konieczności zwrócenia ziemi bezprawnie rolnikom zabranej, lub zabranej zgodnie z prawem, ale z wyrządzeniem rażącej krzywdy właścicielowi. Chodzi o krzywdy popełnione w ciągu całego powojennego okresu. Nie ma więc mowy o krzywdach ~~popeł~~ wyrządzonych przez okupanta. Bo kto by pomyślał, że takie konflikty na tle własności nieruchomości rolnych jeszcze są i że przez 36 lat władze administracyjne nie potrafiły ich naprawić. Aż trudno uwierzyć, że potężne Zakłady Chemiczne przez tyle lat nie potrafiły uregulować swojego stanu posiadania. Owszem, ziemię zabrał rolnikom Hitler, ale czy nikogo nie zaniepokoiło, że potężne instalacje znajdują się na ziemi, będącej własnością kogo innego? Przecież w świetle prawa właścicielem inwestycji jest właściciel ziemi. A sąd wojewódzki potwierdził, że 4 hektary pod Łęgowem figurują na hipotece przedwojennego właściciela. Teoretycznie przedwojenny właściciel mógłby wziąć z SKR-u buldożery i zniszczyć instalacje, zaś

administracja musiałaby ganiać po urzędach, musiałaby się nisko rolnikowi kłaniać, żeby rolnik nie zatrzymał produkcji i nie wyrządzał każdego dnia wielomilionowych strat. Ale to teoria. W praktyce właściciel ziemi puka i stuka. Przez 36 lat tylko pisma i pisemka, a żadnego efektu. Żadnej chęci wykupienia ziemi, wydzielenia ekwiwalentu... Dalibóg, tego zrozumieć nie mogę. Chciałoby się krzyczeć: panowie urzędnicy, świętej konstytucją zagwarantowanej ziemi prywatnej własności ziemi, nikt w naszym kraju nie zniósł. Uporzędkujcie wreszcie swoje sprawy własnościowe, bo jak się znajdzie mądry adwokat, to wyprocesuje na rzecz właściciela ziemi całą waszą fabrykę...

Przeoglądam te papiery i przeoglądam i aż mnie skręca ze złości, bo widzę za nimi z jednej strony biurka skromnego, zgiętego w pół petenta, a z drugiej pewnego siebie dyrektora, gdy powinno być akurat odwrotnie. To dyrektor powinien czapkować przed właścicielem ziemi, na której istnieje rurociąg.

Ale... właśnie... jest jedno "ale". No i oburzenie jest zrozumiałe - fakt. Zakład zatrudniający kilku prawników powinien przez 36 lat uporządkować swoje sprawy. Tu żadnej taryfy ulgowej być nie może. Tylko ... tylko mój rozmówca niestety świętym nie jest.

Nie powiedział mi jednego, że nie jest tym przedwojennym właścicielem spornych 4 hektarów łąk, że on dopiero w 1965 roku kupił gospodarstwo od przedwojennej właścicielki. Po prostu przeglądając stertę papierów natknąłem się na akt kupna gospodarstwa, w którym czarno na białym napisane, że 4 hektary użytkują Zakłady Chemiczne, że rolnik kupuje i płaci za pozostałych 8 hektarów. Więc nie kupił chociażby teoretycznie tych 4 hektarów, na których znajduje się instalacja. Więc nie płacił podatku gruntowego z tej ziemi.

Przez 15 lat do głowy mu nie przyszło, że dzieje się tu jakaś krzywda. Dopiero, gdy usłyszał, że Wojciech Strąk gadał o umowie userty ustrzycko-reszowskiej, o naprawianiu krzywd, wpadło mu do głowy, że może uda się tu coś dla siebie uszczknąć. E, nieładnie, nieładnie, proszę pana.

Krzywda - owszem, jest. Krzywdę rzeczywiście wyrządzono i krzywdę trzeba naprawić, ale na rzecz przedwojennej właścicielki. Ona przecież nie sprzedała swoich roszczeń do spornych 4 g hektarów. Potraktowano je w umowie jako raz na zawsze stracone. Nikomu w 1965 roku nie przyszło do głowy, żeby te 4 ha umieszczać w akcie kupna-sprzedaży. Więc figurują dalej w księdze wieczystej pod nazwiskiem przedwojennej właścicielki. Tak więc skąd wzięte to poczucie krzywdy?

Jak teraz dają, to może uda się wziąć? Wziąć za przedwojenną właścicielkę? Bo może ona nie zdaje sobie sprawy, że teraz jest szansa naprawienia krzywdy? Oj, nieładnie.

Po co o tym wszystkim mówię? Bo obiecałem śledzić realizację umowy ustrzycko-rzeszowskiej, bo zaglądałem do teczek z wnioskami rolników o zwrot ziemi zabranej nieprawnie lub z rażąca krzywdą - takie wnioski wpływają i będą wpływać do końca grudnia do zespołu powołanego przez wojewodę. Dotąd wpłynęło 75 takich wniosków. Znalazłem tylko jeden przykład zabrania rolnikowi ziemi z naruszeniem prawa, ale jest wiele innych krzywd, wyrządzonych z przestrzeganiem obowiązujących ustaw i przepisów. W siedmiu przypadkach krzywdy już naprawiono, ziemię rolnikom wwrócono. Ale bywa, że przy najlepszej wierze, zespół złożony z różnych fachowców - rolników, prawników, geodetów - nie może doszukać się krzywdy. A ten przykład z Łęgnowa niech świadczy, jak trudne to są sprawy, bo zahaczają nawet o okres okupacji i jakiego wysiłku wymagają, by naprawiając urpione krzywdy, nie popełnić rzeczywistych.

Za dwa tygodnie, jeżeli to was zainteresuje - podam kilka przykładów świadczących o tym, że wojewódzki zespół naprawdę chce naprawić wszystkie rzeczywiste krzywdy. Więc do udsłyszenia za dwa tygodnie - wasz Wojciech Strąk.